

Gospodarka „Roku 1984”

Autor: **Jan Jakub Tyszkiewicz**

George Orwell został sławny dzięki swoim publikacjom uderzającym w totalitaryzm, które w sposób prosty i dosadny obnażały okrucieństwa i absurdy tego systemu. Oczywiście dwiema najsłynniejszymi książkami tego autora są „Folwark Zwierzęcy” oraz „Rok 1984”. Tutaj zajmiemy się tą drugą, więc jeśli jeszcze jej nie przeczytaliście, to musicie przygotować się na garść spoilerów. Staralem się ograniczyć ich ilość, lecz zupełne ich uniknięcie nie było możliwe. Bez zbędnego opóźniania zatem: jak wygląda ekonomia i gospodarka świata przedstawionego w „Roku 1984”?

Państwo, w zależności od jego potęgi, rozmiaru i kompetencji praktycznie zawsze ma wpływ na gospodarkę. W ustrojach totalitarnych to właśnie państwo dyktuje, jakimi zasadami kierować ma się gospodarka. Świat stworzony przez Orwella zdominowany jest przez trzy totalitarne superpaństwa: Oceanię (obie Ameryki, Australia i wyspy na Pacyfiku oraz Wyspy Brytyjskie), Eurazję (obszar ZSRR oraz Europy) oraz Wschódazję (Chiny, Indochiny, Japonia i region środkowoazjatycki). Wszystkie trzy miały powstać w latach 50. i 60. w wyniku burzliwych rewolucji oraz ograniczonej wymiany uderzeń atomowych. Mimo istnienia ziemi niczyjej w Afryce czy Arktyce oraz ciągłej wojny (a także nieustannych zmian sojuszy) pomiędzy trzema mocarstwami panuje niedający się przełamać impas. Jak dowiadujemy się z przeczytanych przez bohatera książki, Winstona Smitha, fragmentów tajemniczej Księgi Goldsteina, ustroje tych trzech państw praktycznie niczym się nie różnią. Wszystkie są totalitarne, monopartyjne, izolacjonistyczne, kolektywistyczne oraz prowadzące nedorzeczną politykę gospodarczą. Każde ma też swoją przewodnią ideologię. W Oceanii jest to angsoc (od „angielskiego socjalizmu”), w Eurazji neobolszewizm, a we Wschódazji ideologia o nazwie dającej się przetłumaczyć jako „kult śmierci” bądź „zanik ja”.

Zanim przejdziemy do kwestii czysto gospodarczych należy przyjrzeć się dokładniej ustrojowi politycznemu. Jako że głównym bohaterem książki jest obywatel Oceanii, to możemy to zrobić jedynie w przypadku tego jednego mocarstwa — można jednakże bezpiecznie założyć, że w pozostałych państwach

sytuacja wygląda analogicznie. Struktura państwa jest silnie zhierarchizowana: na czele stoi Wielki Brat, będący uosobieniem Partii, istota niemalże boska, zapewne nawet realnie nieistniejąca. Rządzi niepodzielnie Partia, dzieląca się na Wewnętrzną, która steruje i wydaje rozkazy, oraz Zewnętrzną, która zajmuje się wdrażaniem w życie poleceń spływających z góry. Na samym dole, bez żadnego wpływu na cokolwiek, znajdują się tzw. prole utrzymujący swoją pracą cały system. Członkowie Partii są poddawani nieustannej i totalnej, całodobowej inwigilacji oraz indoktrynacji od najmłodszych lat. Machina propagandowa jest rozwinięta w niesamowity sposób i może posunąć się nawet do całkowitej zmiany obrazu przeszłości. Partia kieruje się własnymi zasadami, które wymagają skrajnej kolektywizacji życia i rozbicia wszelkich naturalnych relacji międzyludzkich. Nawet sposób myślenia jest kształtowany na nowo i ma stać się tzw. *dwójmyśleniem*, mogącym pogodzić sprzeczną z rzeczywistością propagandę ze stanem faktycznym. W przeciwieństwie do Partii „prole”, stanowiący około 80% populacji są indoktrynowani i inwigilowani w mniejszym stopniu — oni mają być przede wszystkim otepieni i trzymeni w warunkach na tyle ubogich oraz odizolowanych od reszty świata by nie przyszło im do głowy zbuntowanie się. Tych, którzy zaczynają wysuwać się przed szereg, szybko eliminują tajne służby.

Gospodarka zbudowanego w ten sposób państwa, będącego jednocześnie w stanie niekończącej się wojny, której żadna ze stron tak naprawdę zakończyć nie planuje, jest swego rodzaju socjalizmem doprowadzonym do totalnego absurdu. Jak w każdej gospodarce centralnie planowanej jej cele nie są rynkowe — nie chodzi o osiągnięcie zysku i wymianę, na której zyskują obie strony. Głównym celem gospodarki Oceanii jest przede wszystkim utrzymanie się przy władzy Partii. Zgodnie z zasadą dwójmyślenia angsoc posługuje się hasłami socjalistycznymi jednocześnie pogardzając nimi i głosząc jedyny słuszny cel jakim jest utrzymanie najwyższej kasty u władzy. W jaki sposób gospodarka ma służyć umocnieniu dotychczasowych struktur? Poprzez utrzymywanie niskiego poziomu życia większości obywateli, skupianiu się na produkcji wojennej oraz eliminowaniu w ten sposób wszelkich nadwyżek.

Jak w każdej gospodarce centralnie planowanej obywatele Oceanii mają zatem do czynienia z nieustannymi niedoborami, choć oficjalna propaganda karmi ich kolejnymi danymi o wzroście stopy życiowej i przekraczaniu kolejnych planów trzyletnich. Innowacja i postęp technologiczny w przestrzeni „cywilnej” zupełnie zanikły, a w wielu przypadkach nawet się cofnęły. Prymitywne sposoby produkcji rolnej i przemysłowej rodem z końca poprzedniego wieku to norma. Jeśli można powiedzieć o jakichkolwiek innowacjach, to mają one miejsce w

sektorze zbrojeniowym oraz inwigilacji, lecz nawet tam zmiany zachodzą powoli. Centralnie sterowana gospodarka Oceanii odznacza się także ogromnym marnotrawstwem, co jest kolejną charakterystyczną cechą socjalizmu. Ogromna produkcja wojenna nie przynosi żadnego zysku oraz, co otwarcie zostało powiedziane w Księdze Goldsteina, jest przewidziana na zniszczenie. Poza tymczasowym opanowaniem terenów spornych niszczenie wyprodukowanego przez siebie sprzętu jest jedynym celem wojny. Opanowywanie tych terenów także nie przynosi żadnych zysków, gdyż surowce i siła robocza tam pozyskana poświęcana jest zwiększeniu produkcji wojennej. Masywna biurokracja sterująca państwem oraz Partia — przejadające kapitał — także tu nie pomagają. Taka arcykeynesistowska „stymulacja” gospodarki odbywa się kosztem reszty społeczeństwa i produkcji innych, bardziej przydatnych przedmiotów. Masywne pływające fortece, rozbierane co kilka lat, tylko po to, by ponownie je zbudować, tony sprzętu tracone w ciągłych walkach, tysiące rakiet wystrzeliwanych na oślep w terytorium wroga — to wszystko jest bronią Partii wymierzoną nie tyle we wroga co we własnych poddanych. Żadne z trzech mocarstw nie planuje tej wojny wygrać, wiedząc, że jej koniec uniemożliwi kontynuację dotychczasowego kształtu gospodarki i podmyje władzę panującej elity. Znaczące jest to, że nikt nie używa broni atomowej (mimo nieustannej rozbudowy arsenału), ani nawet nie atakuje środkami konwencjonalnymi głównych terenów wroga, mimo istniejących możliwości. Walki toczą się tylko na ziemiach niczych, z dala od oczu uciśnionych społeczeństw.

Można powiedzieć, że tego typu gospodarka, swego rodzaju światowy socjalizm pozbawiony kalkulacji ekonomicznej, przyczynił się do wyeliminowania zjawiska cyklu koniunkturalnego — to, że kryzysy już nie istnieją, podkreślone jest w Księdze Goldsteina. O ile nie obserwujemy w Oceanii cyklicznych kryzysów, to łatwo zauważyć, że zastąpił je jeden ciągły kryzys, wywołany centralnym planowaniem oraz wojną. Wojna tak kluczowa dla stworzonego przez Orwella świata przyczyniła się także do śmierci jednego z kluczowych elementów gospodarki rynkowej — wymiany międzynarodowej. Wszystkie trzy mocarstwa stworzyły samowystarczalne, dysponujące wszelkimi potrzebnymi surowcami, autarkiczne molochy, które nie dopuszczają nawet myśli o wymianie handlowej z konkurentami, a tym bardziej na otworzenie rynków pracy i zezwolenie na kontakt międzykulturowy. Dopuszczenie siły roboczej, czyli proli, do kontaktu ze światem zewnętrznym w jakiegokolwiek postaci mogłoby doprowadzić do podważenia sensu istnienia totalitarnego, prowadzącego nieustanną wojnę państwa.

Jako że cała legalna gospodarka jest skolektywizowana, należy do państwa, czyli według oficjalnej terminologii do Partii, nieuniknione jest oderwanie od procesów rynkowych. Jednakże potrzeby ludzkie muszą być w jakiś sposób zaspokajane — stąd, jak w każdej gospodarce centralnej planowanej, także w Oceanii istnieje dość silny czarny rynek. Sytuacja wygląda podobnie jak niegdyś w krajach bloku wschodniego i ZSRR. Czarny rynek jest obecny i społecznie akceptowalny jako nieunikniony element codziennego życia. Korzystają z niego członkowie Zewnętrznej Partii, a prole nawet otwarcie o nim rozmawiają. Korzystać z niego nie musi jedynie najwyższej postawiona elita Wewnętrznej Partii, która, w porównaniu z resztą społeczeństwa, jest przez system rozpieszczana. Oczywiście oficjalna propaganda neguje istnienie i znaczenie czarnego rynku, bez którego życie zwykłych ludzi i członków Partii byłoby jeszcze bardziej nieznośne.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że gospodarka świata „Roku 1984” jest niczym innym jak logicznym pociągnięciem i rozwinięciem tego, co miało miejsce w Związku Radzieckim oraz każdym innym państwie, który chociaż po części przejął jego system. Rozszerzenie zjawiska na cały glob, stworzenie wizji rozgrywającej się między totalitarnymi mocarstwami „zimnej wojny” prowadzonej przede wszystkim przeciwko własnym obywatelom, a na rzecz kierowniczej elity, sprawiło, że świat przedstawiony stał się jeszcze bardziej sugestywny i bezlitosny. Gospodarka stała się jednym z narzędzi terroru w rękach „Wielkich Braci” rządzących Oceanią, Eurazją i Wschódazją, podobnie jak w realnie istniejących reżimach totalitarnych. Prawdziwa gospodarka i jej naturalne oblicze zepchnięte zostało na pogardzany i ograniczony czarny rynek, który jako jedyny mógł odpowiedzieć na potrzeby konsumentów.